

3 gramy wolności



"Wynegocjowałam powrót drożdżówek do szkół" - poinformowała minister edukacji Joanna Kluzik-Rostkowska. Z kim to wynegocjowała? Z ministrem zdrowia! Będzie można na własny użytek posiadać do 3 gram!!! Ale to nie koniec.

Minister Joanna będzie walczyła o powrót kawy i o możliwość dodawania do posiłków szkolnych więcej soli. Będzie walczyła!!! Tylko niech nie strajkuje, bo ją Zembala wywali. Normalnie czytam i nie wierzę. Jeden resort negocjuje z drugim sprawę... drożdżówek. O dopuszczalne 3 gram na własny użytek, co brzmi jak legalna działka dragów w plecaku naszego dziecka. Zastanawiam się teraz, czy mam w domu odpowiednio czułą wagę, aby nie narazić dziecka na sankcje za „posiadanie”.

W tym kontekście jak rozumiem kolejnym krokiem rządu będzie zapewne zakup atestowanych wag laboratoryjnych do szkół podstawowych, aby sprawdzać czy owych 3 gram nie przekroczono. Pewnie będzie trzeba rozpisać przetarg, który - jak znam życie - wygra jakiś francuski koncern. Normalnie czytam i nie wierzę. Pamiętajcie jak w PRL-u do rangi symbolu urosła sprawa sznurka do snopowiązałek, którego zakup był istotnym punktem posiedzenia komunistycznego rządu. Jaki to absurd - komentowano. Rząd nie powinien się tym zajmować. To powinien załatwić rynek. Wtedy też mówiono, że cechą charakterystyczną socjalistycznej gospodarki jest tworzenie i bohaterkie zwalczanie problemów niewystępujących w innych gospodarkach.

Ale - wybaczcie - po tym, co czytam, sznurek do snopowiązałek w zestawieniu z drożdżówką w szkolnym sklepiku i dodatkową szczyptą soli w szkolnej zupie, jawi mi się jako bardzo poważny problemem do rozwiązania. Nie macie wrażenia, że nieco cofnęliśmy się w rozwoju? Sięgnęliśmy dna absurdu. Po prostu brak słów.

Marek Lewandowski

fot. T. Gutry